

*Cudem, albo-li bez cudu ustalił się
chrześcjanizm?*

Wybieraj jedno lub drugie? Namto wszystko jedno.—

Jeżeli powiesz, iż cuda utwierdziły chrześcjanizm, musisz uznać, że jest dziełem Boskiem, bo niesposób ażeby Bóg sprawiał cuda na ustalenie fałszu. Jeżeli powiesz, że chrześcjanizm rozszerzył się po świecie bez cudu; przypuścisz przez to samo największy jaki być może z cudów, to jest: nawrócenie całego niemal świata, przez dwunastu biednych, rybaków których niebo się zaparło, a ziemia od siebie odepchnęła!

Jeżeli sądzisz, że rzecz ta jest w możności ludzkiej, że się stać mogła zwyczajnym trybem przemian światowych, wybierz przeto z nad brzegów rzek naszych, dwunastu dzisiejszych rybaków i rozszlij ich na cztery części świata z misją założenia jakiejś religii; zobaczysz jak im się powiedzie.

Ażeby uczuć całą moc i grantowność takiego wniosko-
wania, przenieśmy się myślą w ową chwilę gdy chrześcjanizm jawić się począł na ziemi, i przypuścmy z S. Chry-
zostomem, iż filozof pogański spotyka Zbawiciela gło-
szącego w Judei swoje naukę, i zawiązuje z nim następu-
jącą rozmowę:

»Co zamierzasz, pyta Go filozof, ogłoszaniem powiać nowęj nauki?— Nawrocic świat odpowiada Chry-
stus. — Kiedy chcesz aby świat opuścił swoich Bogów,
swoję religię, swoje obyczaje i zwyczaje, aby zaniechał
praw swoich a przyjął twoje zasady, musisz przeto być
mędrszym od Sokratesa, wymowniejszym od Platona,
który nigdy niemógł sprawić aby prawa jego przez jaką
taką część Attyki przyjęte zostały?— Ja niechcę uchodzić
i nieuchodzę za mędrca — Lecz któż jesteś? — Mają mnie
za syna ubogiego rzemieślnika z Nazaréthu. — Jakichże
tajemnych sposobów użyłeś, ułatwiających ci powodzenie
w przedsięwzięciu? Aż dotąd przepędzałem życie przy
warsztacie mego ojca, niedawno zacząłem chodzić po
kraju, kilku uczniów przyezyniło się do mnie; im to po-
ruczę aby naukę moję rozszerzali po świecie. — Ucznio-
wie twoi muszą to być ludzie, równie rodem jak zdol-
nościami znakomici? Moi uczniowie! są to biedni ryba-
cy, nieznający nic więcej prócz swoich łódek i sieci, są
to Żydzi, a wiadomo ci, jak niemi inne narody pogar-
dzają. — Więc zapewne polegasz na protekcyi którego z
potężnych monarchów? — Monarchowie to właśnie i bo-
gacze świata będą najzaciętszymi nieprzyjaciołmi moje-
mi, wszyscy się uzbroją na obalenie mojej nauki.. Mu-
sisz przeto posiadać ogromne bogactwa za pomocą któ-
rych poruszysz massy ludzi; pojmuje, iż złotem, łatwo
sobie zyskasz wielbicieli. Niemam nawet gdzie i na czem
głowy położyć, a uczniowie moi ubodzy z urodzenia, bę-
dą jeszcze uboższymi z mego rozkazu; żyć będą z jał-
mużny i z pracy rąk swoich. — A zatem zasadzasz swoje
powodzenie na samej nauce swojej? — Nauka moja zawie-
ra tajemnice, które ludzie szalenstwem mienić będą! Chcę
naprzykład ażeby uczniowie moi objawili, że jestem Bo-
giem i człowiekiem razem, że się zrodziłem z Dziewicy
że umarłem na krzyżu pomiędzy dwoma łotrami (gdyż
tego-to rodzaju męka wkrótce zakończy życie moje), że
we trzy dni potem ożyłem, i wzniosłem się do Nieba.
»Domyślam się tedy! moralność twojej nauki musi być
bardzo łatwą do wykonania, musi pochlebiać wszelkim

namiętnościom? Moja moralność! Każe ona walczyć nieustannie i pokonywać wszystkie namiętności, wszystkie skłonności ludzkie: potępia ona wszystkie występki, nakazuje wszystkie cnoty a karze nawet złe myśli.—Obiecujesz zapewne niezmierne nagrody swoim zwolennikom? »Tak jest, na ziemi obiecuję im pogardę, nienawiść rodu ludzkiego, więzienia, pałace się stopy, słowem śmierć pod rozmaitemi i najokropniejszymi kształtami,—a po śmierci, w przyszłym życiu obiecuję im nagrody których rozum ludzki pojąć nie może.«—W jakimże miejscu i jakichże ludzi zamierzasz nauczać tak dziwną, tak osobliwą filozofii? Zapewne to będzie garstka takich prostaków jak twoi uczniowie?—Religia moja będzie opowiadana w Jerozolimie przed Synagogą, w Athenach przed Areopagiem, w Rzymie w pałacu Cezarów, słowem przed Królami i narodami, w miastach i po wsiach, aż do krańców świata. I pochlebiasz sobie, że ci się powiedzie?—Bez wątpienia; niebawnie uznanym będę wszędzie za jedynego Boga w Niebie i na ziemi; świat zmieni swą postać, wszystkie bożyszcza runą, ludy massami przyjmować będą moją naukę; sami Królowie czołem bić będą przed narzędziem mojej męki, i umieszczą je na swoich koronach jako najpiękniejszą ozdobę; będę miał wszędzie przybytki i ołtarze, Kapłanów i czcicieli.—Idź, idź rzekł z politowaniem filozof, wracaj do warsztatu twego ojca! Zamiar twój jest ostatniem szaleństwem!

I filozof słusznie mówił. Tak jest, w oczach rozsądku zamiar takowy jest najwyższym szczyblem szaleństwa. Jakto! w wieku Augusta, wbrew wszelkim usiłowaniom chcieć z dwunastoma rybakami rozpocząć nawrócenie, przeistoczenie świata! Dokonanie tego jest oczywiście nadmożność ludzką.—A przecież mamy historią, historią niezem nie przepartą, która nam ten wypadek przedstawia, przekazuje, która nam jawnie dowodzi, iż zamiar ten został spełniony tak jak go Chrystus przepowiedział, został spełniony nie ludzkimi sposobami, a więc Boskimi! Gdyby filozof o którym wyżej mówiliśmy, wrócił dziś na ziemię, i zobaczył, że Religia Jezusa z Nazarethu panuje

nad światem, czyżby wątpli o cudowności w jéj ustaleniu? nie zawołałbyż w uniesieniu: Wszystko to przechodzi rozum i możność ludzką — więc wszystko to jest dziełem Boga. *Incredibile, ergo divinum.* Tak tedy dowiedzionem jest, iż daleko trudniej wytłumaczyć nawrócenie świata bez przypuszczenia cudów, niżeli z cudami! albo w innych wyrazach: iż przeistoczenie świata przez dwunastu rybaków bez przypuszczenia cudowności, jest największym ze wszystkich cudów!

Winniśmy tyle religii a tak łatwo o tém zapominamy, iż przypominać jéj dobrodziejstwa ludziom jest niejako obowiązkiem chrześcijańskim.

Rozbierzmy wpływ jaki Religia Chrześcijańska wywarła pod czterema względami: 1) na prawo człowieka w ogólności—2) na porządek polityczny—3) na porządek cywilny—4) na to wszystko co cierpi.

Naprzód. Na prawo człowieka w ogólności:

Przed Chrześcijaństwem nie było innego prawa stanowiącego stosunki między narodami, tylko prawo mocniejszego. Biała z wyciężonym, *Vae vicis*, było powszechném godłem — jakoż na to tylko wydawano wojny aby zagarnąć zdobycze i niewolników.

Wojnie towarzyszyły zawsze spustoszenia, pożar, mordy i niewola, a wiemy jaki był los niewolników, to jest: okowy nigdy nierozkute, i obowiązek zabijać, jedni drugich, dla zabawki zwycięzców, lud dla uczczenia ich pogrzebów. Chrześcijanizm pomału łagodzi ten barbarzyński Kodex. Na miejscu oburzającego prawa mocniejszego, stanowi nieznacznie słodkie prawo powszechnéj miłości bliźniego. Wojna przestaje być barbarzyństwem, jeńcy wojenni nie są już niewolnikami, ranni na polu bitwy zabrani przez zwycięzców, są opatrywani, pielęgnowani i w końcu wracają na łono swego kraju, swéj rodziny.—Takie jest ogólne piętno wojny między narodami chrześcijańskimi, i na dowód że chrześcijanizmowi, jedynie chrześcijanizmowi winniśmy złagodzenie téj okropnej plagi, zachowuje ona dotąd charakter barbarzyństwa we

wszystkich nowożytnych narodach, które nie przyjęły ewangelii—i w miarę jak u niektórych ludów Ewangelia zaczyna swój wpływ utracać wojna coraz więcej staje się u nich barbarzyńską. Z tego ułagodzenia wojny wynikło pomału obalenie niewolnictwa — ale i tu chrześcijaństwo okazał się mądrym i przewidującym. Chcieć od razu powołać wszystkich niewolników do wolności, byłoby to zaprowadzić zaburzenie w całym świecie: nasz Zbawiciel, poprzestał na założeniu pierwszej zasady wolności w Ewangelii, mówiąc: Jesteście sobie wszyscy bracia: kochajcie iedni drugich jak siebie samych. Apostołowie i kościół St. według potrzeby czasu i okoliczności, rozwijali tę zasadę i bez wtrząśnienia, bez gwałtownych zaburzeń, niewolnicy przeszli do stanu wolnego. Ciekawą, uwielbienia godną jest rzeczą uważać jakie stopniowane ulepszenie chrześcijaństwa w prawach zaprowadzało. Przeczytaj Kodex Justyniana i ustawy Królów francuzkich szczególnie Karola Wielkiego, a będziesz jakby obecnym przemianie starego świata na nowy. Tu także na dowód, iż christianizmowi i tylko wyłącznie chrystianizmowi należy się upadek niewolnictwa, widzimy iż w Krajach pogańskich, prawo niewoli istnieje w całej swej mocy.

Powtóre. Uważmy teraz wpływ chrześcijaństwa na porządek polityczny to jest na stosunek królów z ludami. W pogaństwie wszędzie i zawsze widzimy iż prawo mocniejszego wszystko urządza, to jest iż zawsze przygłębia słabego na korzysć silnego. Królowie byli prawdziwemi despotami, ludy nikczemną trzodą zależącą od kaprysov swego pana. Historia rzymska umieszcza tę poniżającą prawdę w rzędzie niezaprzeczonych faktów. Boski prawodawca, Król nad królami umiera za swój naród, i z wysokości krzyża woła: Królowie! dałem wam przykład do naśladowania, ażebyście tak jak ja czynili. Wprzód im powiedział: »kto z was jest pierwszym, niech służy drugim.« Z wysokości tegoż krzyża zstępuje inna jeszcze nauka: zachowując aż do śmierci posłuszeństwo ku ojcu swemu, syn Boży przemawia do ludów: dałem wam przykład do naśladowania, ażebyście tak jak ja czynili. Wprzód

im powiedział: Oddajcie Cesarzowi co jest Cesarzkie.— W tej przeto podwójnej nauce mieści się uświęcenie władzy i powinności, zasada poświęcenia się dla ogółu, podstawa doskonałej społeczności.

Po trzecie. *Porządek cywilny.* Małżeństwo jedne i nierozzerwane, które uszlachetnia godność ojcowską, wynosi z upodlenia kobietę, zapewnia życie i wychowanie dziecięcia, słowem ntwierdza szczęście rodzinne w społeczności nowożytniej; małżeństwo takie jest dobrodziejstwem tak wyłącznie wypływającym z chrześciancezmu, iż gdziekolwiek ewangelia nie panuje, wielożeństwo i rozwody istnieją; iż gdziekolwiek ewangelia utracę z swego wpływu, dwie te plęgi powstają w rozmaitych kształtach.

Widzimy przeto, iż pod wpływem christianizmu, prawo człowieka, prawo polityczne, prawo cywilne, to jest wszystkie stosunki ludzkie złagodziły się, udoskonalily, poświęciły. Nowożytnie narody! Widzicie, że tam jest początek waszej wyższości nad starożytnymi! Bogdajbyście nigdy o tém niezapominały i niezmuszały religii do wyrzeczenia tych słów gorzkich: *Wychowałam, wykarmiłam dzieci, a one mnę pogardziły!* Strzeżcie się! Christianizm odniósł zwycięztwo miłością bliźniego nad siłą barbarzyńską, pokonał człowieka poniżonego człowiekiem odrodzonym, wznosił umysł wyżej nad ciało—jeżeli wygnacie od siebie tego dobroczyńcę, przejdzie on do innych ludów godniejszych od was jego dobrodziejstw; a jako słońce zachodzące zostawia za sobą ciemność i okropność, tak i boska pochodnia wiary, óddalając się od nas zostawi nam noc błędów i chaos rewolucyjny, jako poprzedniczki żelaznych pętów niewoli, i wszelkich okropności barbarzyństwa.

Patrzcie co się stało z Grecją i Afryką niegdys tak kwitnące, tak szczęśliwie, gdyż były chrześciancezkie. Niech przykład ich służy wam za naukę!

Poczwarte. *Na wszystko co cierpi.* Za czasów pogaństwa, słabszy był zawsze pod przemocą mocniejszy

go, zostawał zawsze w pogardzie. Cokolwiek chrześcijaństwo ustanowiło w prawach, wszystko miało za cel obstawanie za słabym przeciw mocnemu. Dzięki temu wpływowi, walki gladiatorów ustały, Lecz za obrębem praw pozostało jeszcze mnóstwo niedoli do wydzwignienia. Chrześcijaństwo miało tysiączne przeciw temu zasoby, ale w czasie prześladowań był zniewolonym sam w sobie je ograniczać. Zaledwo zabłysła zorza wolności dla tej świętej nauki, rozlała się z niej jakby powódź miłosierdzia. Rzekłabyś, iż rzeka miłości spadająca z wysokiej góry, rozrywa wszystkie zapory, zalewa wszystkie pola, przynosząc wszędzie płodność i życie. Słuchajcie i przyznajcie czyli jest choćby jedna nędza ludzka którejby ta religia miłości, nie osłodziła, nie przyniosła pomocy!

Wybredne uszy Greków i Rzymian musiały oswajać się z nowymi wyrazami oznaczającymi nieznane im dotąd dobrodziejstwa. Widziano wznoszące się na wyścigi domy dla hodowania małych dzieci podrzucanych lub opuszczanych, bez względu na religię ich rodziców; przytułki dla sierot, szpitale dla chorych, gospody dla cudzoziemców i podróżnych, i mieszkania dla wszystkich rozmaitych w ogólności ubogich. Każda nędza została uczczona pałacem!—Przytułek dla dzieci nazywał się po grecku *brephotrophium*, dla sierot *orphanotrophium*, dla chorych *nosocomium*—dla cudzoziemców *xenodochium*—dla starców *gerostocomium*—dla wszystkich w ogóle ubogich, *ptochotrophium*.

Zmiana ta w obyczajach jest równie cudowna jak zmiana w wyobrażeniach. Gdyby w czasie prześladowania chrześcijaństwa okazał się człowiek wśród amfiteatru gdzie stary Rzym z rozkoszą poił się krwią chrześcijan — i gdyby ten człowiek obracając się ku Cezarowi i Matronom Rzymskim następujące słowa wymówił: „Wyniosły Cesarzu, u którego stop swiać się czołga! Przesławni Senatorowie potomkowie Fabiusów, Scipionów i Grachów, i wydumne Matrony tak wytworne a tak pyszne! przyjdzie chwila i ta nie jest tak odległa, w której córki wasze stawszy

się chrześciankami będą sobie miały za zaszczyt u-
sługiwać ubogim i niewolnikom. Tych wszystkich nie-
szczęsnych, na których ledwie spojrzacie, których obar-
ezacie łańcuchami i razami, których wysyłacie na
śmierć na odległe i puste wyspy, lub których rzu-
ćacie na tuczenie ryb do biesiad waszych, tych wszy-
stkich, mówię, synowie wasi przygarną do siebie, bę-
dą ich szanować, kochać i braćmi nazywać; a najzna-
komitsi potomkowie wasi więcej chwały przywiązywać
będą do tego, iż zostaną sługami i służebnicami ubogich, a-
niżeli do pochodzenia od Scipionów i Cezarów!!— Gdyby
tedy jaki człowiek przemówił tak do Cesarza i senatu,
uważano by go bezwątpienia za pozbawionego rozumu—
a jednakże on byłby prorokiem! — I gdyby w sto lat po
Konstantynie, owi magnaci Rzymscy wrócili byli na zie-
mię, jakież byłoby ich zadziwienie ujrzawszy to proroctwo
spełnione? Czyżby nie zawołali w uniesieniu: I Oto cud
niepojęty! Oto dzieło Boskie. Incredibile, ergo divinum. 2

Krótki ustęp niniejszy dla tego jedynie przełożyłam na
język polski aby rodaków, współwyznawców moich za-
chęcić do obeznania się gruntownego z wybornem dzie-
łem, z którego tenże ustęp wyjęty. Dzieło to jest: *Cate-
chisme de perseverance, ou exposé historique dogma-
tique, moral et liturgique de la Religion, depuis l'origi-
ne du monde jusqu'a nos jours; par l'abbé J. Gaume*
1840. Katechizm wytrwałości, czyli wykład historyczny,
dogmatyczny, moralny i liturgiczny Religii, od stworzenia
świata, aż do dni naszych, przez Księdza Gaume.

Jakże byłoby rzeczą pożądaną aby obszernie to dzieło
całkowicie mogło być na nasz język przełożone! Błaka-
jący się na drodze wątpliwości, znachodzą tu niezem nie
przeparte i jaknajjaśniej wyłożone prawdy, pełne pocie-
chy dla serca, a zaspokojenia dla umysłu.— Utwierdze-
ni w wierze, widzą z niewymowną rozkoszą, iż wszystkie
nauki, dzieje całego świata, zagłębianie się w przedmio-
tach najzawilszych, dziś już nie mogą zachwiać wiary, ale

owszem przychodzą w pomoc na okazanie nieprzerwanego związku prawdy z wiarą, Boga z człowiekiem, Zbawiciela z ludźmi i Bogiem. Obszerność dzieła i różnorodność przytaczanych w nim wiadomości przechodzi zdolność moją, abym się mogła podjąć tłumaczenia całego tego dzieła. Szczęśliwa jeżeli kto przejęty jego użytecznością, przedsięweźmie tę pracę i zechce użyć mego pióra do pomocy! Najchętniej podejmę się udziału w tak ważnym i potrzebnym dla nas przedmiocie, tłumacząc rozdziały nieprzechodzące mojej możliwości.

K. z L. L.

PRZEGLĄD.

Niektóre poezye Antoniego Czajkowskiego. Wydanie Władysława Bentkowskiego. W Warszawie w Drukarni Banku polskiego. 1841. W ósémce, str. 234 i XXIV. Papier piękny, druk dobry.

„Nie ostatnim bodźcem nagłym do obecnego zbioru, były owe wieczne skargi i przymówki na ospałość i niepłodność środkowych Nadwiślań w zawodzie nauk pięknych i poezyi.“

Z téj dówizy Wład. Bentkowskiego, rozumiałyby niejeden iż wydawca Poezyj A. Czajkowskiego, zamysła obraniać wdrapujących się po szkarpach na wymarzony Parnas w ich zamglonej wyobraźni. Atoli zupełnie przeciwnie. Wydawca wzmiankując o poezyach: *Koń Beduina* (z Piśmiennictwa r. z.) i *Szczęście Poety* (z Pier-

wiosnku), powiada: «Niestety, zjawiska tym dwóm podobne, wcale nie były częstemi na horyzoncie warszawskim. I w istocie, niedawno powstawały rozliczne Pisma, nawet *nie warszawskie*, na brak u nas nie tylko wyobrazicieli szkół, (na jakie dzieli poezję polską Autor Amerykanki w Polsce), ale nawet prawdziwych poetów. Zgodźmy się nareście i na mniemanie Kraszewskiego, utrzymującego iż nad nami cięży jeszcze tradycya 18 wieku, — bo to jest zdanie ogólne, nader zbliżone do prawdy, a może, na nie-szczęście i samą będącę prawdą. Na zapytanie Kraszewskiego w przeszłym jeszcze roku: *) «pokażcie mi, jeśli łaska, poetę w Warszawie?» —zaledwieby dziś dopiero odrzec można było, wskazując na A. Czajkowskiego. Ale Autor obecnych poezyj chociaż teraz bawi w Warszawie**), jest atoli wychowawcem Krakowa***). Mimoto jednak nieprzyjmujemy rozróżnień, owszem cieszymy się, że na ziemi własnej w ostatnich czasach zrodził się wieszcz, który wysnuł z siebie, godne szczytnego powołania, poezye. O! dawnośmy już niemieli takiego Poety! — o dawno! i aż nadto dawno, prassy Warszawskie, nie wytłoczyły nic podobnego pod względem własnych uczuć i myśli. A przecież to dopiero pierwsza próba młodego śpiewaka, który tyle podobno był skromnym, że sam nawet nie chciał ogłaszać drukiem utworów swego pióra. Jakaż przyszłość w ręku podobnego piéwca! — Nie wyrzekniem tu, że Czajkowski wydarł Palmę najpierwszym wieszczom naszym; nie powiemy tego, iż prześcignął twórcę Grażyny: byłoby to przesadą ubliżającą i prawdzie i skromności Autora młodego. Cieszyć się będziemy, jeśli stanie kiedy na równi ze śpiewakiem Litwy, którego poezye stały się już powszechną (uniwersalną), nie zaś szczegółowej tylko krainy, własnością! nam bowiem, zbyt wielu jeszcze trzeba ludzi natchnionych. — Teraz zaś nie rozmiemy się ze słusnością

*) Patrz Tygodnik petersb, N. 54 z Lipca.—Odtąd, do lepszych należą poetów Cyp. Norwid i R. Zmorski.

**) Jest Sekretarzem Jeneralnego Prokuratora w Królestwie.

***) Tam otrzymał stopień Doktora O. P. Jest on synem Pawła Czajkowskiego, Profes. liter. w Uniwer. Jagiellońskim.

gdy śmiało, i pierwsi twierdzić będziemy, że Czajkowski, jest najpierwszym z będących u nas poetów. To imie powinno być dla nas drogiem, bo piśmiennictwo krajowe, szczyci się czterma, podobnej nazwy, pisarzami. Jakaż szkoda, że w zaprzeszłym roku, Ojciec poety, o którym tu mówimy, zmniejszył liczbę Czajkowskich! O jednym z nich, (Józefie, Antonim), zajmującym miejsce profesora w Warszawie, wspomina wydawca poezyj będących w mowie, jako o pisarzu znanym z artykułów swych w *Przeglądzie Warsz.*—lękał się wydawca nie porozumień à la Sosia; i w istocie nie snadno by tu było uniknąć *qui pro quo*. Ale zresztą niech i to będzie, tylko dawajcie nam jak najwięcej Czajkowskich, rozlicznych imion i zatrudnień; poetów, powieściopisarzy, estetyków, nauczycieli lub profesorów!

W książce obecnej nawet przemowa Wydawcy nie poślednie zajmuje miejsce. Umieścimy z niej w następnym numerze obszerny wyjątek, szczególnież ten, gdzie Władysław Bentkowski nader trafne o poezji rozwija sądy. Wydawca, podzieliwszy utwory poetyczne na podmiotowe i przedmiotowe, powiada o pierwszych (stosując myśl do Czajkowskiego): „zechce czytelnik zwrócić na to uwagę, że w nich podmiot jest indywidualny i nie wdzierający się ani na wyobraziciela ani na nauczyciela ogółu, bo chociaż w życiu każdego niemal człowieka są chwile gdzie jest członkiem podmiotu zbiorowego i często jego głosem, to przecież wyrozumiały czytelnik nie zdziwi się, że w obecnym zbiorku, tylko ów odosobniony kierunek postrzegać się daje. Przy utworach czysto przedmiotowych jak np. *Kleopatra*, *Sforza*, *Na dzień Zmartwychwstania*,—zechce mieć czytający na uwadze, że w przedmiotowej poezji tylko za wybór lub uchwycenie rzeczy i ducha, poeta odpowiadać może, ale nigdy za samą rzecz i ducha. Nareszcie przy czysto lirycznych poezjach, zechce czytelnik pamiętać, że człowiek niestety! nie może stosownie do słyszanych nawet postrzeżeń krytyki, istoty swęj osobistości zmienić; może wprawdzie objawienie jej w larwę przystroić ale wtedy przestaje być lirykiem. Zeby uprzedzić rodzą-

ce się nieraz z płytkiego brania rzeczy zarzuty, pozwolę sobie w końcu jedną jeszcze uwagę. Twarde to jest zaprzeczanie wszelkiej samodzielności umysłowej kiedy obwiniają kogo, że polubiwszy autora jakowegoś, jedynie w skutku tego zewnętrznego spotkania się, w jego poszedł tropy,—a wtedy ci co tak logiczne następstwa wyprowadzają, nie myślą już nad tem, z kąd wynikło przyłgnięcie właśnie do tego a nie innego ducha. I tak kiedy np. piszący widocznie do Bajrona zdradza współczucie i pociąg, nie dosyć jest wyrzec: »Polubił Bajrona więc jest taki.« Bo jeżeli ów piszący nie jest pospolitym i ubogim umysłem, słuszniej podobno powie się o nim: »Jest takim, więc Bajron go przyciąga.«

Aby choć w części potwierdzić i nasze i Wydawcy słowa, przytaczamy tu wyjątek p. n. *Igrzysko Rzymskie*:

Już w wielkim cyrku pyszne siedzenia
Zajmuje senat wspaniały,
A za nim szlachta, za nią lud cały
Rzuca ciekawe spojrzenia;
A ten ruchomy, barwisty wianek
Górą rozkwita w żyjące róże,
Bo w białe czoła, bo w oczy duże,
Bo w śliczne kształty cudnych Rzymianek.
W pośrodku cyrku nikiemna rzesza
Dzikich szermierzy bić się pospiesza;
Na suche razy, na ostre miecze,
Albo się tłucze, lub wzajem siecze,
Bez myśli w oku, bez ducha w łonie —
Wprawne jedynie migają dłonie,
I na brzęk złota, lub rozkaz pana
Gładjator walczy, zabija, ginie—
Przeraża wstrętem okropna rana,
Ale współczucia łza nie wypłynie,

I tylko czasem okrzyk niewieści
Zgrozą i trwogą w górze szeleści.

Lecz już ta tłuszcza skończyła boje—
Nagle otwarto szranek podwoje
I wyszedł Scyta, wolno, z powagą—
Otrząsnął włosy, pojrzał w około,
Potém zachmurzył wspaniałe czoło,
I wzniosł westchnieniem swoją pierś nagą,
I już nie patrzył jak senat świeci,
Jak się kształt niewiast uroczo kreśli,
Bo jemu wtedy stanęły w myśli
Scytyjskie stepy—i wnet rumieniec,
Rumieniec dumy twarz mu osłonił,
On który Rzymian zwycięzko gonił,
Dziś ich ma bawić jak nędzny jeniec!

A z drugiej strony wybiegł lew dziki,
Monarcha puszczy, postrach Afryki,
I wielką głowę spuścił ku ziemi,
Wstrząsnął swą grzywą i sierść najeżył,
Potem ogonem w boki uderzył,
Ryknął i nagle skoki szybkimi
Rzucił się na łup—a Scyta w chwili
Błysnął oszczepem, co go nie myli
I zaczął walkę. Lud patrzy, słucha,
Daje oklaski, zachęca, woła —
Umilknij ludu!
Zapalić sroższój walki nie zdoła.
Ty, gdy szermierze biją się z sobą,
Drażnisz ich póty aż krew popłynie,

Potém się śmiejąc, gdy który ginie,
Z szczęśliwszym każdą trzymasz się dobrą.
O! gdyby pojał twoje okrzyki
I Scyta dziki, i ów lew dziki,
Gdyby pojęli, że lud kształcony
Chwali, zapala dźwięcznemi tony,
By obojętnie spoglądał potem,
Gdy który walcząc legnie z łoskotem —
O! pewno Scyta, i lew by razem
Stanęli wryci przed tym obrazem —
Dzicy by pewno z dziwem pytali:
»Czyliż jest takim lud ukształcony?«
Ale lew nagle wyciągnął szpony,
Bo widzi połysk śmiertelnej stali,
Bo głód go szarpie, i straszną mocą
Skręca wnętrzności, zwija je kołem;
I Scycie gniewem oczy migocą,
I wściekłość błyszczy nad jego czołem,
Bo Scyta walczy, bo idzie Scycie
O drogie żonie i dzieciom życie.
Aż nagle oszczep krwią się zrumienił,
A lew zaryczał i padł u nogi.
Na chwilę Scyty lica ocienił
Geniusz tryumfu, i uśmiech błogi
Przebiegł na ustach. — Ale twarz blada —
Nogi się chwieją — westchnienie ginie —
Ręka kostnieje — krew z rany płynie —
I mąż bez ducha upada.
A lud Edyla oklaskiem sławił,
Że go igrzyskiem takim zabawił.

Dziś świat jest Rzymem, a gladiatorzy,
Są to poeci, których duch mały;
Każdy z nich pieśni nuci i tworzy—
Jeden dla złota, drugi dla chwały,
Inny dla panów.—Ich serca twarde
Gdy chcą rozczulić i w podziw wprawić,
Wprzód nim zdołają źrenice złzawić
Obudzą słuszny uśmiech i wzgardę.
A lud stępiały w pogardy szaty
Ubiera wszystkie poezyi kwiaty,
I chociaż Scyta, ów duch natchniony,
Rozpłonie czasem, i z więzów świata
Do złotych marzeń myślą ulata,
Niby w swe dzikie, północne strony,
I choć z naturą i sztuką społem,
Jak z lwem—odważnym zetrze się czołem,
I choć w tym śmiałym, koniecznym boju,
Zwycięski, do swój muzyki stroju
Weźmie naturę ze sztuką razem;
Przecież gdy czucia nikt nie podzieli,
Gieniusz tryumfu zwycięstw obrazem
Na chwilę lica mu rozweseli,
Lecz wzgarda resztę siły wydziera,
I wieszcz natchniony, umiera.
A lud po zgonie aż tak go słauił:
»On pisał wiersze, i nas zabawił.«

Umieścimy w *Piśmiennictwie* naszym, jeszcze kilka u-
rywków w następnych numerach, bo kiedy nam rzadko z
podobnemi, przychodzi się spotkać, utworami, to je u-
powszechniać powinnością jest redaktorską. Upagnieniem

byłoby każdego, zdolnego prawdziwą uczucię pojąć poezję, aby ten zbiór był tylko *pierwszym*, ciągle po sobie następujących *tomów*, do których (daj Boże!) aby nie trzeba było powtórzyć słów Wydawcy: «Przecież to co do wspólnej podają biesiady, ku wspólnemu użyciu, są to kłosa tylko pojedyncze, na bujnej zebrał niwie, ale w znacznej części połamane i z niejednego okruszone ziarna.»

H. S.

N O W O Ś C I

PISMIENICTWA POLSKIEGO.

W Warszawie są przygotowane do druku następujące książki:

Zdobycie Nakła, Romans Historyczny przez R....., tomów kilka. Rzecz nie dziś napisana, ale dobra.

Bajki znamienitego w swym rodzaju Pisarza Stanisława Jachowicza, także kilka tomów (3). Pięć już było wydań i wszystkie rozkupione. W obecnej edycji wiele będzie bajek nowych.

Sztuka podobania się, powieść z francuskiego przełożona. Ma być drukowaną kosztem Księgarza Sennewalda, a zatem spodziewać się śmiało można, iż wydanie będzie ozdobne, tak jak wszystkie nakładowe dzieła jego.

Życie Marszałków Francuskich, z rycinami. Pierwszy zeszyt już się ukazał. Nakład i Wydanie Księgarza Merzbacha. Zupełne wypełnienie zobowiązań się, względnie powszechności naszej, w wydawaniu zeszytam **Życia Napoleona**, nie pozwala wątpić aby i obecna publikacya do skutku przywiedzioną nie była.